Nr. 128. We Lwowie, Wtorek dnia 6. Czerwca 1882. Rok XV.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cent. — miesięcznie 1 złr. 50 cent.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem: rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji, Anglii, Belgii, Włoch i Szwajcar: rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 2, w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; we Wiedniu A. Oppelik R. Mosse, Rotter i Spł.; w Warszawie Reichman et Frendler Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonière 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencya p. Adama Cborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym pismem (petit). Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 5. czerwca.

Minister oświaty rozesłał świeżo do wszystkich dyrekcyj szkół średnich okólnik, dotyczący suplentów. Zwracamy na ten okólnik uwagę o tej instytucji i o samym okólniku. Żaden stan urzędniczy nie jest tak przez władze po macoszemu traktowany, jak stan nauczycielski a szczególniej zawód suplentów. Już samo zaprowadzenie tej instytucji jest grubą anomalją w ustroju szkolnictwa, nie mającą nigdzie indziej wzoru ani podobieństwa. Nie można bowiem porównać suplentów ani z praktykantami, ani z koncepistami innych zawodów urzędniczych, gdyż ci nie są samoistnymi, ani odpowiedzialnymi, ale są dodani rutynowanym urzędnikom do pomocy i pod ich okiem się kształcą, a zaliczają się przecież do szeregu urzędników i liczą się im lata służby. Suplent przeciwnie ma sobie powierzony samoistny zakres działania, jest odpowiedzialnym za własne postępowanie na polu szkolnictwa i za postępy uczniów w naukach, pełni tedy samoistne funkcje profesora, a mimo to nie jest urzędnikiem i nie liczą mu się nawet dotąd lata służby. Wolno go oddalić bez przewinienia z jego strony, bez śledztwa dyscyplinarnego, ot dla dogodzenia któregokolwiek z potentatów szkolnych. Przyzna każdy, że nie ma drugiej instytucji, gdzieby jej funkcjonarjusze byli tak dalece odpowiedzialnymi a nie doznawali w zamian żadnej opieki. Przyzna każdy z drugiej strony, że suplenci są niezbędnymi szczególniej w naszym kraju. Dla każdej szkoły średniej pozwala bowiem budżet rządowy tylko na 13 posad profesorskich, lecz i z tych niekiedy po kilka jest nieobsadzonych z powodu oszczędności, a że szkoły nasze są tak przepełnione, iż raczej zamiast 8 oddziałów bywa 16 i więcej, z powodu zaś zupełnego braku szkół przemysłowych, gdzieby się młodzież równie kształcić mogła, potrzeba zatem brak rzeczywistych profesorów uzupełniać suplentami, tymi białymi murzynami, po to tylko, aby im za ich pracę nie dać żadnych praw ani opieki.

Nie dosyć na tem, najświeższy okólnik ministerjalny, o którym wyżej wspominaliśmy, zadaje im cios ostateczny, bo skazuje ich na śmierć głodową, jeżeli przez dłuższy czas złożeni chorobą nie będą mogli pełnić obowiązków w szkole.

Treść główna tego okólnika tak opiewa: Ponieważ suplent już sam jest zastępcą profesora, nie może zatem być zastąpionym przez innego. Jeżeliby zatem zaszła się potrzeba zastąpienia go innym, ... natenczas należy mu zamknąć pensję. Suplenci również nie mogą dostawać urlopu. — Surowość taka jest bez przykładu.

Kto kiedy karał człowieka za to, że zachorował? Wszak podczas słabości człowiek, jeżeli chce powrócić do zdrowia, potrzebuje najwięcej zasobów pieniężnych i nie raz dłuższej osobne pomocy na poratowanie zdrowia, a tu pozbawia się go środków do życia i każe z głodu umierać. Nie koniec na tem. Wiemy, iż wielu suplentów jest ojcami rodzin, cóż się stanie z tą rodziną, czy nie zejdzie ona na ostatnią nędzę? Jeżeli tak się postępuje z tymi, którzy pracują około przyszłego pokolenia, mając na oku, aby ... wydaje miljony na karabiny, działa, tornistry i guziki, mogło zaoszczędzić zaledwie parę tysięcy do roku na szkołach: to przyznać potrafię, że albo cały postęp szybkim krokiem dąży do upadku albo też u góry stoją ludzie, mylne mający pojęcia o faktycznym stanie rzeczy. Gdzieindziej w świecie inaczej się ... reprezentantów! Miejmy nadzieję, że słowa nasze trafią do posłów, i ci upomną się o krzywdę.

Fundacja hr. Skarbka.

Sprawozdanie rady administracyjnej fundacji hr. Skarbka za r. 1880 wykazuje w bilansie następujący czysty stan czynny w dniu 1. stycznia 1880 r.: gotówka majątku zarodowego 2,719.022 zł. (centy opuszczamy), efekta 332950 zł., gotówka majątku obrotowego 234.024 zł., efekta 20.300 zł., gotówka funduszu asekuracyjnego 2 751 zł., efekta 36.000 zł., razem tedy stan czynny wynosił 3,345.049 zł. Przyrost w ciągu r. 1880 wynosił w majątku zarodowym gotówką 5,162 zł., efektami 5,700 zł., w funduszu asekuracyjnym gotówką 1,594 zł., efektami 2 000 zł. Z końcem r. 1880 stan czynny wynosiłby tedy 3,359.505 zł., ponieważ jednak w ciągu roku okazał się w funduszu obrotowym ubytek w kwocie 52 130 zł., przeto suma stanu czynnego spada na 3,307,375 zł. W porównaniu ze stanem czynnym wykazanym z końcem roku 1879 (3,345.049 zł.) okazuje się ostatecznie ubytek w kwocie 37 773 zł. Także tabela przedstawiająca wynikłości z r. 1880 zawiera daty mniej pomyślne niż w r. 1879. Ogólny dochód wynosił 304.133 zł., a rozchód 252.366 zł. W rubryce dochodów najważniejsze co do cyfr są następujące: Gmach teatru 43,851 zł., teatr 33 071 zł., dobra ziemskie 171,593 zł., realności lwowskie 4.942 zł., prowizje czynsze 16,182 zł., rachunki przeszłe 32.746 zł. W rubryce rozchodu następujące pozycje górują nad innemi co do cyfry: Zarząd centralny 16 531 zł., gmach teatru 11.737 zł., gmach teatralny 28.089 zł., teatr 32.510 zł., dobra ziemskie 88,033 zł., rachunki przeszłe 65.160 zł. Czysty dochód nie dorównał potrzebom zakładu drohowyzkiego, na które zarząd wydał więcej o 45,243 zł.

Ze sprawozdania rady administracyjnej o czynnościach jej w roku 1880 wyjmujemy szczegóły, które dotąd albo wcale nie doszły do wiadomości publicznej, albo znane są tylko z niedokładnych, poniekąd nawet nieprawdziwych wersyj. I tak w sprawie nieporządków spostrzeżonych w zakładzie Drohowyzkim, mówi sprawozdanie: Nieobyczajne i karygodne wykroczenia ze strony jak najlepiej poleconego nauczyciela Westwalewicza, spowodowały energiczne wystąpienie rady, która dla zbadania istoty czyny wydelegowała ze swojego grona do zakładu Drohowyzkiego członków hr. W. Badeniego i dr. J. Wereszczyńskiego. W skutek tego dochodzenia zarządzono bezzwłocznie zmianę w gronie nauczycielskiem, przekształcenie nadzoru i nawiązanie rokowań z klasztorem Felicjanek względem objęcia zarządu w oddziale dziewcząt. Rokowania te doprowadziły do zawarcia formalnego kontraktu na okres trzech lat.

Ubytek wykazany w bilansie tłumaczy rada administracyjna szkodą, jaką sprawił pożar dachu na wieży zakładu Drohowyzkiego, adaptacjami potrzebnemi do oddania zarządu w oddziale żeńskim klasztorowi Felicjanek, rektyfikacją inwentarza ruchomości teatralnych, mianowicie biblioteki i dekoracyj, które po długoletniem używaniu straciły na wartości, wreszcie wykrytym deficytem w kasie centralnej. Wprawdzie deficyt ten rachunkowo nie wpłynął na wynikłość bilansu, ale przez uszczuplenie kapitału obrotowego odbił się niekorzystnie na gospodarce. Wpływ ten uczuć się da jeszcze dłużej aż do odzyskania kwoty uronionej. Przeprowadziwszy w skutek odkrycia deficytu dochodzenie, zarządziła rada administracy na wydalenie ze służby fundacyjnej obu urzędników kasowych, oraz zebezpieczenie szkody na majątku kasjera i jego żony. Zarazem wydała rada administracyjna nową instrukcję dla kasy i zaprowadziła ściślejszą kontrolę, aby w przyszłości zapobiedz podobnym wypadkom. W celu odzyskania szkody fundacji wyrządzonej wdrożone zostało postępowanie sądowo-egzykucyjne.

KORESPONDENCJE.

Brody 4. czerwca.

(*Kontrola paszportów. — Sekretarz Michel. — Prezydent Zaleski. — Zwidzenie szpitalów. — Wybuch dyfterji*).

Od piątku wieczora przy każdym pociągu rosyjskim jest komisja policyjna i każdego przybywającego z Rosji pyta o paszport i fundusze, jakie ma, gdy nie ma paszportu i funduszów, bywa zaraz napowrót za granicę przy asystencji żandarmów wysłany. Toż samo czynią na komorach cłowych, dlatego przypływ teraz jest tylko przez przesmyki, gdzie nie można dostrzedz. Pociągami przychodzą pakunki bez pasażerów, bo ci przeprawiają się ukradkiem, a gdy się zgłaszają po pakunki, to komisarz policji żąda, powyż wymienionej legitymacji i postępuje z niemającemi jej, jak wyżej powiedziałem. Sekretarz namiestnictwa, Michel, bywa przy tem obecnym. W nocy z piątku na sobotę p. Michel zwidził z naczelnikiem ochotniczej straży ogniowej wszystkie lokale, gdzie się więcej emigrantów znajduje. Znaleziono w niektórych nieporządki, co się tyczy bezpieczeństwa od ognia i kazano 5 starostów zaaresztować na 24 godziny.

Prezydium namiestnictwa nie mogło lepszego wyboru zrobić jak w osobie pana Michla. Na chwilę nie spuszcza on z oka trudnych swoich zadań, a przy swem dobrem sercu i oględności, mamy nadzieję, że wszystko spokojnie przeprowadzi, bo jest to urzędnik energiczny a przytem i dobry człowiek. Starosta hr. Rusocki, pomaga mu w każdym kierunku tak, że jesteśmy zupełnie spokojni, iż pod kierunkiem tych dwóch urzędników, którzy wszelkich trudów nie szczędzą, wszystko porządnie załatwionem zostanie.

Dzisiaj rano pospiesznym pociągiem przybył tu prezydent namiestnictwa Zaleski, wysiadł w starostwie, i po nabożeństwie w kościele w towarzystwie pana starosty i p. Michla, był u posła Kallira, a ztamtąd łącznie z powyższymi panami, naczelnikiem ochotniczej straży, Bronisławem Witosławskim, burmistrzem i tegoż zastępcą, fizykiem miejskim i lekarzem miejskim udał się na objazd wszystkich lokalów, gdzie emigranci mieszkają. W przędzalni kosztował gotowane tamże staraniem i pod dozorem kupcowej Francos jadło dla wychodźców, tudzież chleb, i znalazł wszystko w porządku. Następnie zwidził szpital powszechny, gdzie go prymarjusz szpitalu, dr. Sołtysik, po wszystkich salach oprowadzał. Podobał się bardzo panu prezydentowi wzorowy porządek w szpitalu, tak, że odchodząc, wyraził prymarjuszowi uznanie. Zainteresował się między innemi osobliwym wypadkiem chirurgicznym. Przed kilku dniami przywieziono do szpitala przemytnika z przestrzeloną nogą. Sonda wykazała, że w ranie zamiast kuli był kawałek drzewa, z oszczędności bowiem ros. objeżczyki graniczne zamiast kulą nabijają karabiny trzaskami drewnianemi

Zwidził potem p. Zaleski nowy budynek na gimnazjum, i wyraził się pochlebnie o nim przed burmistrzem, mówiąc, że będzie lepszy od waszego lwowskiego Franciszka Józefa, a o 50 tysięcy tańszy. Po objedzie zwidził szpital żydowski, gdzie znalazł także wszystko w porządku. Po konferencji z p. Nierusteinem, prezesem tutejszego komitetu emigranckiego, o godzinie 7½ odjechał z powrotem do Lwowa. Co zarządził, i jakie widoki mamy na przyszłość, to pozostaje jeszcze w tajemnicy.

Smutnym i zastraszającym jest fakt, że między dziećmi od wczoraj pokazała się dyfteritis i kilkoro już umarło.

Praga 31. maja.

(*Zjazd przyrodników i lekarzy*).

Łącznie ze zjazdem urządzona była tu wystawa przyrodniczo - lekarska, w obszernych salach kasyna mieszczańskiego. Zaraz po pierwszem ogólnem posiedzeniu w sobotę, w południe, prof. Antoni Fricz otworzył krótką przemową wystawę, która pokazała nam się w świetnej formie. Trzy pierwsze sale zajęte były okazami, modelami i preparatami najwięcej z mineralogii, geologii i paleontologii, nieco mniej z zoologii, a najmniej z botaniki. Pośrodku środkowej, największej z trzech powyższych sal, ustawione były stoły z przedmiotami, tyczącemi się przeważnie fizyki, szczególniej służącymi do użytku szkolnego. Ze wszystkich rzeczy odznaczały się zbiory znanej firmy praskiej Wacława Fricza. Tuż obok znajdował się ciemny pokój, w którym odbywały się bardzo zajmujące doświadczenia ze światłem elektrycznem w różnej postaci. Z tego pokoju przechodziło się do ogromnej sali przeznaczonej na wystawę przedmiotów, tyczących się medycyny, chociaż znajdujemy tam także bardzo liczny zbiór ładnych chemicznych aparatów. Z prawej strony sali znajduje się jeszcze pokój z wystawą balneologiczną i farmakognostyczną. Przyrodnicy i lekarze czescy wystawili także znaczny zbiór swych publikacyj naukowych częścią w sali lekarskiej, a w części w poprzednio wspomnianej środkowej przyrodniczej. Z Polaków nie wielu wzięło udział w wystawie, tylko prof. Nowicki z Krakowa w oddziale przyrodniczym wystawił nadzwyczaj ciekawą i doniosłej wartości mapę rybacką Galicji. Z owej mapy i referatu, który przedłożył prof. Rostafiński na posiedzeniu sekcji przyrodniczej, pokazuje się, że prof. Nowicki wykrył, że każda większa rzeka od źródła aż do ujścia nie posiada jednostajnej fauny rybnej, lecz rozpada się wzdłuż biegu na pewną ilość części, charakteryzujących się wybitnemi gatunkami ryb. To odkrycie ma ważne znaczenie w geografii, gdyż po faunie ryb możemy dokładnie oznaczyć, które z wielu źródeł jest rzeczywistem źródłem danej rzeki, a które są tylko przytokami, a także znaczenie i w rybołowstwie, bo umożliwia zaprowadzenie ochrony ryb na prawdziwych podstawach naukowych. Pan Ossowski z Krakowa wystawił mapę archeologiczną Prus zachodnich i geologiczną Wołynia. Dr. Adamkiewicz z Krakowa wystawił preparat peptonu. Dr. Mayzel z Warszawy, wydawnictwo polskich dzieł lekarskich i Towarzystwo lekarskie w Krakowie pokazali swe poważne dzieła. Wreszcie w dziale wod mineralnych z galicyjskich miejscowości wystąpił tylko Morszyn z pod Lwowa.

Wystawa przez cały czas trwania jej była ciągle ożywioną, bo też było co podziwiać. Na każdym tu kroku w licznem zestawieniu szczegółów i ich dokładnem wykonaniu widać było pracowitość i systematyczność Czechów.

Z wystawy przenieśmy się na miasto.. ..

Nie będę wam opisywał Pragi z jej wspaniałym Hradczynem i Wyszehradem, bo tu ani miejsce, ani czas po temu. Ale nie mogę nie wspomnić, iż zwiedzenie piękności i osobliwości stuwieżowej stolicy czeskiej, na co mieliśmy po za czynnościami zjazdu bardzo mało czasu, zawdzięczamy uczynności panów dr. Józefa Fricza i dobrze wam znanego dr. E. Tonnera. Dr. Fricz pierwszego zaraz dnia pobytu naszego w Pradze, zaprowadził nas do muzeum przemysłowego pana V. Naprstka na „Betlemskèm placku". Jest to prywatne muzeum, założone w 1873 r. przez Annę Naprstkową, a obecnie będące własnością jej syna piwowara, który cały swój znaczny majątek poświęca na cele muzeum. Zakład ten jest jednym z największych tego rodzaju zakładów i może być dowodem, ile jeden człowiek przy odpowiednich środkach, a przedewszystkiem obdarzony dobrą wolą i poczuciem prawdziwego patrjotyzmu zdołać potrafi Muzeum to zawiera przedewszystkiem bogate zbiory etnograficzne najrozmaitszych narodów, z których naturalnie Czechy są najwięcej reprezentowane. Aby mieć wyobrażenie o wielkości zbiorów, wspomnę tylko, iż samych czepków i innych nakryć na głowę w Czechach używanych jest około 500. Liczne bardzo są tu zbiory z ceramiki i papierowe chińskie i japońskie, cały zbiór afrykański i indyjski zebrany przez dr. Holuba, zbiór amerykański przeważnie samego Naprstka, który dłuższy czas w Ameryce przebywał i inne zbiory Durdika, Steckera i Feistmantla. Wszystko to uporządkowane systematycznie przez prof. Studnickę. Przy muzeum znajduje się biblioteka i czytelnia obejmująca przeszło 30.000 tomów i mnóstwo czasopism we wszystkich językach i różnej treści, z żalem musiemy powiedzić, iż nie widzieliśmy ani jednego polskiego. Oryginalnym jest istniejący przy muzeum t. z. klub amerykański, złożony wyłącznie z dam młodych i pięknych, które wraz z panem Naprstkem, serdecznie nas przyjmowały i każdą rzecz nam w muzeum objaśniały. Klub ten przed paru laty dopiero założony, korzysta z biblioteki i czytelni muzeum, a zarazem rozporządza stałym kapitałem, przechodzącym dziś już przeszło 30.000 złr., złożonym przez nadobnych członków. Piękne Czeszki nie pochodzą wcale z arystokratycznych domów, bo arystokracji w Czechach prawie nie ma, ale za to odznaczają się one inną szlachetną stroną, to jest wysoką inteligencją, której znów zwykle brak naszym damom wysoko urodzonym.

Nakoniec słów jeszcze kilka o ostatnim dniu pobytu naszego w Pradze. We wtorek odbyły się pozamiejskie wycieczki do Przybramia i do Zbroslawia. Większość nas wybrała się na tę ostatnią wycieczkę. Statek parowy wziął nas na swe barki tylu, ilu się tylko zmieścić mogło (około 300 osób), i puścił się przy odgłosie polskich i czeskich melodyj na fale Wełtawy, która nas zachwycała swemi uroczemi brzegami. Po godzinie jazdy, stanęliśmy w Zbrosławiu, gdzie znów doznaliśmy serdecznego przyjęcia ze strony ludu i municypalności miasta. Po posileniu się, zwidziliśmy starożytny kościół i zamek, a następnie, przeprawiwszy się na drugą stronę rzeki do „Zavisti", rozsypaliśmy się po skałach i lasach. Przyjemne na nas wrażenie zrobił pomnik, ładny, chociaż skromny, wystawiony przez studentów, ulubionemu poecie Halkowi. Po drugiej zaś stronie wąwozu widzieliśmy tablicę pamiątkową na niedostępnej skale umieszczoną, dla entomologa dr. Nickerla. Widząc, jak Czesi umią czcić pracę i zasługi swych ludzi na każdym kroku, nabieramy dla nich wysokiego szacunku i przyznać musimy, że taki naród ma dużo żywotności w sobie i przetrwać potrafi wszelkie burze i niepowodzenia. Mimowoli nasuwa nam się tu myśl — jakże my jeszcze daleko jesteśmy w tyle — na pomnik Mickiewicza dotychczas jeszcze nie potrafiliśmy się zdobyć. Wieczorem po spaleniu fajerwerków na Wełtawie i w pośród okrzyków nas żegnających, wróciliśmy do Pragi.

ZIEMIE POLSKIE

Warszawa 3. czerwca. W mieście Zofiówce, na Ukrainie, miały miejsce zaburzenia antiżydowskie, których sprawcami byli chłopi. Energiczne wystąpienie wojska, jak się wyraża *Journ. de St. Petersb.*, położyło kres nieporządkom.

Do *Wieku* piszą z okolic Mohylowa podolskiego: „Czy nie zawcześnie rozpoczął się u nas tak zwany sezon letnich pożarów, bo już od trzech miesięcy? — oto w krótkości jego statystyka: Pierwszy groźniejszy pożar przypadł na miasteczko Deraźnię w Latyczowskim powiecie, przyczem padła ofiarą duża fabryka cukru; straty acz znaczne, jednak nie tak dotkliwe dla akcjonarjuszów, gdyż fabryka była ubezpieczoną w kilku towarzystwach ogniowych, ale na czas jakiś da się uczuć wło-

33)

NA ŁASCE LOSU.

Powieść z niemieckiego.

(Ciąg dalszy.)

Prześliczny to był dzień, ciepły i spokojny; na niebie nie było ani obłoczka, a i horyzont Karola był bez chmurki.

Młody doktor przybył na dworzec prawie równocześnie z pociągiem; spostrzegłszy ojca i Hildę, podążył ku nim i chwycił ich kolejno w objęcia.

— I ja przybyłem także, by panu powinszować; — rzekł Branse występując naprzód i podając rękę młodzieńcowi. — Nie patrz pan na mnie z takiem zdziwieniem; pański ojciec napracował się nie mało, aby mnie tu sprowadzić, ale gdy już tu jestem, nie pozbędziecie mnie się przed wieczorem!

— Bardzo się z tego cieszę, — odparł Karol, który wiedział jak życzliwym i pełnym poświęcenia okazał się Branse względem ojca. — Mojej narzeczonej bardzo miło będzie poznać pana.

— Niewielka to przyjemność poznać tak niepokaźnego człowieka, jak moja osoba; — odrzekł. — Ale oglądnijmy no się za powozem.

— Zapominasz pan, że nie jesteś w stolicy, — odparł śmiejąc się Karol. Nenfeld nie ma jeszcze fiakrów.

— Mniejsza o to; dostaniemy przecież bodaj dryndulę jaką; — odpowiedział Branse i podążył do jedynego ekwipażu stojacego przed dworcem.

Reszta towarzystwa poszła za nim z wahaniem; Branse rzucił pytanie jakieś woźnicy i otworzył następnie drzwiczki pojazdu.

— Panno Hildo, wsiadaj pani. proszę, — zawołał. — Tak; teraz pan, panie Maro; — no, chodźcież państwo!

— W jaki sposób przyszedłeś pan do powozu? — spytał Karol zdziwiony.

— O, panie kochany, w sposób bardzo prosty, — odpowiedział Branse z uśmiechem. — Mam tu przyjaciela, do którego zatelegrafowałem z prośbą, by mi przysłał powóz na dworzec.

— Dla czegoż teraz dopiero mówisz nam pan o tem? — spytała Hilda.

— I cóżeśmy na tem stracili, panno Zelmo Bruno? — odrzekł wesoło mały człowieczek i zwrócił się do Karola, który siedział obok niego. -- Daj pan, proszę, rozkaz woźnicy dokąd ma jechać; wprawdzie Neufeld nie wielkie miasto, lecz nigdy nie umiem tu się orjentować. Karol dał żądane zlecenie furmanowi i szybko potoczył się powóz ulicami miasteczka, w niespełna dziesięć minut zatrzymał się przed małym, nędznym domkiem na przedmieściu.

Na twarzy młodzieńca wybiło się coś, jakby wyraz zakłopotania.

— Moja narzeczona jest ubogą panienką, — wyrzekł.

— Tak! — odparł Branse przeciągle, jakby go ta wiadomość niesłychanie zadziwiła.

— Ojciec nie mówił panu o tem?

— Nie — odrzekł Branse i nastroił minę serjo.

— Poznaj pan wpierw moją narzeczoną, a pojmiesz dlaczego ją kocham.

Mały człowieczek ujął dłoń młodzieńca.

— Daj pan spokój, wiem wszystko, nie przybyłbym tu niezawodnie, gdyby pańska narzeczona bogatą była. Gdy ktoś zaręcza się z ubogą dziewczyną, to oczywiście że ją kocha.

— Posiadając serce Anny, czuję się bardzo, bardzo bogatym — dorzucił młody lekarz.

Branse skinął głową; odpowiedź trafiła widocznie do jego przekonania; dał potem rozkaz woźnicy, by czekał przed domem.

Swoboda i serdeczna radość, z jaką Karol przedstawił swojej rodzinie Annę i jej matkę, spędziły wkrótce wyraz zmięszania z ich twarzy; Maro i Hilda powitali je jak najserdeczniej. Karol miał słuszność, kto pozna Annę, musi ją pokochać.

Niebawem zasiedli wszyscy do śniadania, przy czysto nakrytym stole, w małym pokoiku; Branse odciągnął wtedy na bok Karola.

— Czy zrobiłeś pan już plan kampanji na dzień dzisiejszy? — spytał.

— Nie, ale sądzę, że popołudniu pójdziemy wszyscy razem na przechadzkę.

— A w południe?

— By matce mej narzeczonej oszczędzić kłopotów, prosiłem, by nie przygotowywała objadu, poszlę po niego do hotelu.

— To rozsądny pomysł. Czyś go pan już zamówił?

— Naturalnie.

— Ale możesz pan jeszcze odwołać zamówienie, nieprawdaż?

— A to czemu? wszakże musimy jeść obiad.

— Oczywiście! — odparł śmiejąc się Branse. Jestem bardzo za tem, by ciału oszczędzać ile możności niepotrzebnych umartwień. Ułożyłem sobie plan taki, posłuchaj pan: Powóz stoi jeszcze przed domem, możemy posłać go do miasta po drugi ekwipaż; w sześć osób pomieścimy się w dwóch dorożkach całkiem wygodnie; pan będziesz mógł nawet siedzieć obok narzeczonej. Pojedziemy na leśniczówkę; byłem tam raz przed laty i przypominam sobie, że leży wśród lasu, w cichem i ślicznem ustroniu. Jak pan wiesz, leśniczy ma gospodarstwo; byśmy go nie najechali niespodzianie, napisałem wczoraj do niego kilka słówek; znajdziemy więc tam objad gotowy. Cóż myślisz pan o tem?

Karolowi pomysł wydał się dość oryginalnym, chciał jednak poradzić się wprzód z towarzystwem.

— Hola! — zawołał żywo Branse — zepsułbyś mi pan cały figiel. Co najwięcej, możesz pan tylko wtajemniczyć przyszłą swą teściową, by jej oszczędzić niepotrzebnych zachodów. Zamówię drugi powóz, za pół godziny będą tu obydwa; zapraszam was wszystkich na małą przejażdżkę; pan popierasz moją prośbę; jedziemy na leśniczówkę. Przejażdżka po lesie będzie dla wszystkich pożądaną; już od lat tylu nie widziałem lasu!

Karol zgodził się chętnie.

— Jedno jeszcze, panie drogi! — ciągnął dalej redaktor. — Wszak przyznajesz pan, że pomysł ten jest moim?

— To się rozumie.

— A więc proszę pana zostawić mi przewodnictwo, a co za tem idzie i ponoszenie kosztów.

— O, to już być nie może!

— Dowodu na tę okoliczność, że to być nie może, nie żądam od pana, bo najprzód dowodu tego dać byś mi pan nie mógł, a powtóre, nie słuchałbym pana. Mówię panu tylko po prostu: jeżeli odważysz się mięszać w moje sprawy, to każę natychmiast odwieźć się na dworzec kolei. Sądzę, że jeśli taki stary kawaler jak ja, któremu jak rok długi nie brakuje ani pracy, ani zgryzot, chce raz pohulać sobie i prosi, byś mu pan nie przeszkadzał, to możesz mu spokojnie dozwolić tej przyjemności.

— No, cóż mam robić? — odparł Karol wyciągając dłoń do uścisku.

— No, chwała Bogu! — zawołał Branse. — A więc nie zdradzaj pan nikomu naszego planu, oprócz jednej pani Hasselowej, ma się rozumieć. Cieszę się z góry na ten figiel!

Pobiegł do ogródka i dał potrzebne rozkazy czekającemu przed domkiem woźnicy, dokładne wykonanie onych zapewniając sobie sutym podarkiem. Z najniewinniejszą w świecie miną powrócił potem do towarzystwa.

— Gdzieżeś to bywał, panie Branse? — zagadnął Maro wesoło.

— Uzupełniałem moje geograficzne wiadomości; tej części Neufeldu nie znałem dotychczas — odparł śmiejąc się zapytany i usiadł obok przyjaciela.

Prędzej, aniżeli się spodziewał, zajechały obydwa powozy, a zaproszenie Bransego na małą przejażdżkę zostało przyjęte z ogólną radością. Karol, Anna i Hilda zajęli miejsce w jednym powozie, Maro, pani Hassel i Branse w drugim.

Upał był silny; przez pół godziny toczyły się powozy po gościńcu pełnym kurzu i wystawionym na skwar słoneczny, tem milej zrobiło się też każdemu, gdy skręciły wreszcie do gęstego, cienistego lasu. Pierś oddychała pełniej w czystem balsamicznem powietrzu. Hilda objawiała swą radość wesołymi wykrzyknikami, a na pięknem obliczu doktora Maro spoczywał wyraz spokojnej pogody. Radośne okrzyki córki dochodziły jego ucha, a w sercu jego odpowiadało im echem szczęście syna. Odkąd ujrzał Annę, nie powątpiewał już ani na chwilę o szczęściu Karola; sam radby był patrzeć wciąż w duże, ciemne, dziecięcej słodyczy oczy dziewczęcia. Mówił mało, a Branse nie przerywał mu zadumy, przeczuwając co działo się w duszy przyjaciela; — i sam też mały redaktor czuł się w lesie przejętym dziwnie miłem wrażeniem, choć nie należał bynajmniej do marzycieli wielbiących piękną naturę.

Maro wspomniał pierwszy o potrzebie powrotu.

— Czy nie podoba ci się tutaj, doktorze? — zagadnął Branse.

— O, wszak wiesz kolego, że las lubię nadewszystko.

ścianom tamtejszym brak roboty w fabryce, na którą spuszczając się, nie dbali o gospodarstwo rolne, które zapuścili. — Smiało powiedzieć można, iż poczynając od wielkiego postu, nie minęła jedna doba, ażeby w tej lub owej okolicy nie wydarzyło się kilka pożarów, których powodem, jak utrzymują, najczęściej bywa podpalenie. Największe pożary miały miejsce w Mohylowie i Kitajgrodzie, a straty obliczają blisko na miljon rubli; wiele rodzin bez dachu i chleba. Ostatni z pożarów większych nawidził wieś Lipówkę (powiat Jampolski), gdzie mniej niż w ciągu dwóch godzin zgorzało 50 zagród włościańskich; straty dotąd nie obliczone, lecz w każdym razie znaczne; także i tu posądzają o podpalenie; śledztwo się prowadzi. Przerażenie ogólne jest tak wielkie, że mieszkańcy prawie wszędzie czuwając po nocach, tracą siły do pracy. O urodzajach nic stanowczego dotąd powiedzieć nie można, lecz posucha, jaka tu trwa, nie rokuje dobrych nadziei.

SPRAWY ZAGRANICZNE.

Berlin 2. czerwca. Ministerjalna komisja do strzeżenia interesów państwowych w obec żydowskich wychodzców z Rosji, składa się, jak donosi *Elberfelder Ztg.* z reprezentantów ministerstwa wyznań i oświecenia. Przedewszystkiem chodzi o to, tak pisze pomieniony dziennik, aby przewożenie wychodźców żydowskich przez państwo pruskie do portów odbywało się jak najszybciej, gdyż przy dłuższym pobycie żydów, emigrujących z Rosji w Prusach, nietylko powstaje obawa, iż pewna część ubogich żydów pozostanie w kraju, ale nadto rosną niebezpieczeństwa wielkie innej natury, którym zapobiedz jest obowiązkiem władz. Pomiędzy żydami, przekraczającymi granicę Prus, jest wielu takich, którzy nie tylko w skutek niewygód i braku dobrego pożywienia, ale nadto z przyzwyczajenia niechlujnemi są w odzieniu i na ciele, oraz na zaraźliwe choroby cierpiący, mianowicie chorują na niebezpieczne choroby oczu, które przy nieczujności władz, mogłyby rozszerzyć się bardzo pomiędzy szerokiemi kołami publiczności. Z tego też powodu ministerstwo wyznań, oświecenia i dla spraw lekarskich reprezentowanem jest w owej komisji, jako wydział dla spraw sanitarnych. Ministerstwo robót publicznych musi przedewszystkiem baczyć na to, aby ekspedjowanie żydów przez Prusy, odbywało się jak najspieszniej o ile się tylko da i to osobnemi pociągami bez zatrzymywania się w ludniejszych okolicach. Komisja ministerjalna wejdzie niebawem w stosunki z potworzonemi w Prusach komitetami prywatnemi, ażeby dopomagały do szybkiego transportowania żydów za morza.

Petersburg 3. czerwca. *Nowosti* donoszą, iż pomiędzy gabinetami petersburskim a berlińskim toczą się układy, co do formalności przy przebywaniu rosyjsko-pruskiej granicy, zwłaszcza ostatniemi czasy. — W ministerstwie skarbu wypracowano projekt nałożenia podatku na przywożone z zagranicy książki, nuty i ryciny, z wyjątkiem tych, które będą sprowadzane dla Towarzystw uczonych i zakładów naukowych. — Według *Petersburskich Wiedomosti* obiegają wieści, że posadę Nowikowa w Konstantynopolu zajmie Nelidow, posadę Nelidowa w Dreźnie Onou, a na miejsce Chitrowa w Sofji mianowany będzie dzisiejszy konsul w Filipopolu, Krewel.

Pierwszego czerwca odbyło się w Peterhofie pod okiem cara posiedzenie komitetu ministrów.— Wystawa w Moskwie wiele pozostawia do życzenia; dotąd dużo witryn pustych; na drugi dzień po otwarciu zwidziło wystawę zaledwie 3.254 osób; pomiędzy zwiedzającymi był w. ks. Aleksy, który zabawiwszy dzień jeden w Moskwie, powrócił do Kronsztatu, zkąd udać się ma morzem na Czarne morze, dla zwidzenia portów tamtejszych. — Za kilka tygodni ma przybyć do Petersburga nadzwyczajne poselstwo japońskie.

KRONIKA.

Lwów 5. czerwca.

Wiadomości osobiste. Ksiądz metropolita Sembratowicz, przybył z Wiednia do Lwowa i wybiera się na wizytę dekanatów. Do Rzymu, jak donosi *Słowo*, prawdopodobnie nie pojedzie.— Ksiądz kanonik Julian Sembratowicz, dziekan i proboszcz w Czerniowcach, otrzymał od ordynarjatu metropolitalnego list uznania jako radca i referent konsystorjum. — Rada miejska miasta Przemyśla zadecydowała jednogłośnie, jak donosi *San*, udzielić ks. Tomaszowi Polańskiemu, dyrektorowi gimnazjum przemyskiego, honorowe obywatelstwo z okazji nadchodzącego 25 letniego jubileuszu jego dyrektorstwa.— Kapitan Theml, zmarł w Przemyślu, w skutek ran, które sam sobie zadał przed paru tygodniami w zamiarze samobójczym. — Pan Ludomir Lewandowski, z Kongresówki, otrzymał na uniwersetecie Jagiellońskim stopień doktora praw. — Profesor Liske, przebywający w zakładzie hydropatycznym w Kaltenleutgeben ma się mieć znacznie lepiej — Władysław Marczewski, były artysta teatrów, zmarł w dniu 2 b. m. w Warszawie w wieku lat 38. — Feldmarszałek-porucznik v. Görtz, zmarł dnia 3. b m. w Gracu na apoplesksję.— Poseł do Rady państwa dr. Maks Menger, zachorował na różę. — Były poseł do Rady państwa dr. Innocenty Zaillner, ozdobiony orderem korony żelaznej III. klasy, zmarł we Wiedniu dnia 2. b. m. w 54 roku życia. — Kolegium profesorów wydziału medycznego na uniwersytecie wiedeńskim, przedstawiło do ministerstwa oświaty dr. Nothnagela, z Jeny, na następcę zmarłego profesora Duchek na katedrę medycyny wewnętrznej

Posiedzenie lwowskiego komitetu żydowskiego odbyło się wczoraj pod przewodnicwem p. Lazarusa, przy udziale delegatów wiedeńskich pp. Sterna i Singera. Skonstatowano pomyślny stan funduszów, gdyż z dotychczasowych składek zebrano prawie wyłącznie we Lwowie około 16.000 złr, a z tego wydano dotąd zaledwie 4000 złr. Następnie zdawali sprawę referenci sekcyj pojedynczych.

Wychodźtwo żydów rosyjskich. Wczoraj odszedł do Hamburga transport, zawierający 248 osób, a mianowicie 100 z Brodów, a 140 ze Lwowa. Przed południem oglądali emigrantów delegaci wiedeńskiej „Aliance“, pp. Stern i Singer, a następnie udali się na konferencję do namiestnika. Dzieci emigrantów zaopatrzyła w mleko pani A. Misesowa.

P. prezydent Zaleski był wczoraj w Brodach, a bliższe szczegóły o tem podaje dzisiejsza korespondencja z Brodów.

Dowiadujemy się jednak, że niektórzy żydzi rosyjscy osiedlają się w kraju. We Lwowie samym niejaki Salomon Limanowski wynajął piekarnię od p. Macieja Gołębiowskiego w ul. Adamowej l. 2 i sprowadziwszy liczną rodzinę, wypieka tam chleb. W ul. Wekslarskiej l. 10 rozpoczął interes szynkarski Mojżesz Lemberg, również przy pomocy brata. Obaj pochodzą z Elisawetgradu. Donoszą nam o tem sami żydzi tutejsi, dodając, że konkurencja taka wcale im nie jest na rękę, i że mianowicie Lemberg zostaje w stosunkach z niejakim Chaimem Frankiem, który już przed 8 laty uciekłszy z Woznesenska przed wyrokiem karnym przybrał to nazwisko, tam bowiem nazywał się Nussim Frenkel — otworzył tutaj fabrykację sztucznych likierów na Zniesieniu, a w mieście w ul. Gęsiej l. 3 posiada szynk, w piwnicach zaś również fuszeruje likiery, które już nawet magistrat konfiskował. Wypadałoby bliżej zbadać proweniencję, stosunki i przeszłość tego „przemysłowca“, który ma posiadać nawet paszport rumuński na cudze imię.

Pożar. Dzisiejszej nocy, między godziną 11 a 12. miasto nasze zaalarmowane zostało pożarem w stronie Zielonego. Spaliła się cegielnia na Snopkowie, należąca do sukcesorów ś. p. Jana Karłowicza. Piękna noc księżycowa i pora świąteczna zgromadziła wiele ciekawej publiczności na miejscu pożaru, mimo pewną jego odległość od miasta.

Znaczki na wycieczkę do Kortumówki, urządzanej przez lwowski chór męski dla członków Towarzystwa i rodzin tychże w dniu 8. czerwca, będą wydawane przez komitet w kasynie miejskiem, począwszy od wtorku każdego dnia, w godzinach południowych od 1.—2. i wieczorem od godziny 6.—7.

Pod znanym protestem OO. Bazylianów w Buczaczu podpisali się dotąd, jak donosi *Słowo*, Bazylianie monasterów w Pogoni, Hoszewie, Drohobyczu, Ławrowie i Dobromilu.

Na Kopcu Unji idzie robota znów cokolwiek raźniej. Od kilku dni pojawił się tam bardzo pilny robotnik. Zrzuciwszy surdut, bierze rydel do ręki i pracuje codziennie, począwszy od godz. 4 po południu aż do zapadnięcia zmroku. Towarzyszy mu piesek czarny, który krok w krok chodzi za swoim panem, nie odstępując go ani na chwilę. Pracownik ten ma, jak słychać, zostać niebawem tajnym radcą za zasługi, które położył nie jako pracownik na Kopcu, lecz jako prezydent Izby poselskiej.

Ksiądz Rolny nadsyła nam następujące doniesienie: „Dowiaduję się od osób znajomych, że oszust jakiś chodzi po różnych moich znajomych i po sklepach, sprzedając książeczkę nabożną po 40 ct. Dla łatwiejszego odbytu używa on mego nazwiska, twierdząc, jakobym go do tego upoważnił. Protestuję przeciw temu jak najmocniej i upraszam sz. publiczność o przytrzymanie oszusta i oddanie go w ręce policji.

Germanizacja. Nad apteką w Złoczowie czytać można napis: „K. k. Apotheke des Franz Pettesch.“ Taż sama apteka używa i sygnaturek niemieckich. Niemieckie owe napisy nie muszą zbyt pociągać publiczności złoczowskiej, sprowadzają bowiem często lekarstwa z Sasowa lub nawet ze Lwowa.

W Złoczowie również mamy „Spiel-Karten-Verschleiss“.

Do tejże rubryki kwalifikuje się firma: „Erste Theehandlung O. T. Winckler in Lemberg.“

Zarząd młyna L. hr. Wodzickiego w Rzeszowie używa pieczątki: „Dampf- und Wassermühle des Grf. L. Wodzicki et Comp. in Rzeszow.“

Z Oświecima w sprawie germanizacji otrzymujemy korespondencję następującą: Pomimo wszechstronnego dążenia do usunięcia istniejącej dotąd germanizacji, spotykamy się z nią niemal wszędzie i to w miejscowościach czysto polskich. Nietylko przytem wspiera ją ludność żydowska, lecz i chrześciańska. Miasto Oświęcim jest jedną z miejscowości, w której kwitnie germanizacja. Wszystkie sklepy i traktyernie żydowskie mają napisy w języku niemieckim. Korespondencja i konwersacja ogólna tutejszych żydów, prócz żargonu żydowskiego (z małym tylko wyjątkiem), prowadzi się dotąd również po niemiecku, a nawet wielu chrześcian tutejszych w rozmowie z żydami, ba nawet sami między sobą, popisują się niemczyzną! W dodatku nowo tutaj przybyły ck. weterynarz powiatowy, przy składaniu wizyt, użył kart wizytowych — będąc sam Polakiem — z napisem niemieckim: „Johann R. kk. Thierarzt.“

Czy pan ck. weterynarz sądzi, że tym sposobem uzyska większą wziętość? Bardzo wątpimy.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro we wtorek i pojutrze we środę. Na porządku dziennym znajduje się 24 punktów, jeden od grudnia już nie może się doczekać kolei.

Dla ubogich uczniów gimnazjalnych złożył p. Leopold Konopacki 10 zł.

Mianowania. Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała adjunkta podatkowego Piotra Langa i praktykantów rachunkowych: Piotra Glazera i Franciszka Buratowskiego asystentami rachunkowymi.

Maurycy Opałka mianowany został dyrektorem fabryki tytoniu pierwszej kategorji

Nominacje i przeniesienia w sądownictwie. Radca sądu krajowego w Złoczowie Apolinary Schabenbeck przeniesiony został na taką posadę do Lwowa. Sędzia powiatowy w Drohobyczu dr. Edward Bauch i sędzia powiatowy w Brzeżanach Ottokar Ansion mianowani zostali radcami sądu obwodowego w Złoczowie. Następujący sędziowie powiatowi przeniesieni zostali: Dr. Zygmunt Nawratil z Komarna do Brodów, Konstanty Starosolski z Chodorowa do Bolechowa i dr. Emil Hillbricht z Trębowli do Brzeżan. Następujący adjunkci sądowi mianowani zostali sędziami powiatowymi: Henryk Topolnicki w Chodorowie, Piotr Żukotyński w Komarnie, Andrzej Aleksiewicz w Starem Mieście i Sylwer Dzierżyński w Trębowli. Adjunkt sądu powiatowego Wiktor Piwocki przeniesiony został z Łąki do Janowa. Dalej zamianowani adjunktami trybunałów: adjunkci sądu pow. Józef Sójka i Włodzimierz Prokopczyc we Lwowie, Karol Podlaszecki w Złoczowie, Juljan Dobrzański w Przemyślu i auskultant Włodzimierz Wilke w Złoczowie. Adjunktami sądu powiatowego mianowani zostali następujący auskultanci: Miron Malczewski w Wiśniowczyku, Juljan Hermanowicz w Bursztynie, Bohdan Bohosiewicz w Gródku, Hugo Garus w Rymanowie, Hipolit Kopyściański dla wschodniej Galicji bez oznaczenia miejsca, Gustaw Jellinek w Łące, Władysław Wyspiański w Obertynie, Włodzimierz Argasiński w Zborowie, Jonasz Sokal w Czortkowie.

Egzamina półroczne w szkole lwowskiego zakładu karnego odbędą się w dniach 14. i 15. bm. o godz. 9 z rana, a mianowicie we środę 14go w II, a we czwartek 15go w I i III klasie. Przed rozpoczęciem egzaminu w II klasie dnia 14go odprawi się w kaplicy zakładu o godzinie wpół do 9 w obecności wszystkich do szkoły chodzących więźniów cicha msza, przy której to sposobności popisywać się będą więźnie, którzy się uczyli muzyki wokalnej i instrumentalnej.

Popisy i egzamina w szkołach ludowych m. Lwowa odbędą się w r. b. w terminach następujących:

1. W szkole wydziałowej pp. Benedyktynek obrządku łacińskiego dnie 22., 23. i 24 czerwca.
2. W szkole wydziałowej pp. Benedyktynek obrządku ormiańskiego, d. 26., 27. i 28. czerwca.
3. W miejskiej szkole wydziałowej żeńskiej d. 30. czerwca i d. 1., 3., 4. i 5. lipca.
4. W etat. szkole żeńskiej im. Czackiego, d. 6. i 7. lipca.
5. W etat. szkole męs. im. Czackiego d. 10. i 11. lipca.
6. w etat. szkołach żeńs. im. św. Anny, im. Elżbiety i im. św. Marcina d. 10. i 12. lip a
7. W etat. szkołach męskich im św. Anny, im. Elżbiety, im. św. Marcina i im Konarskiego d. 13. 14. lipca.
8. W etat. szkole żeńskiej im. św. M. Magdaleny d. 12. i 13. lipca.
9. W etat. szkole żeńskiej im. św. Antoniego d. 13. lipca.
10. W etat. szkołach męskich im. św. Antoniego, im. św. Marji Magdaleny, i im. Piramowicza d. 14. lipca.

W dniu 10. czerwca odbędzie się egzamin robót ręcznych w Stowarzyszeniu pracy kobiet.

Kto najsilniejszy we Lwowie? Pytanie to starano się rozstrzygnąć wczoraj na Wysokim Zamku, podczas festynu Sokoła. Z przybyłych na miejsce okazał się najsilniejszym pan Tomisław Jordan Rozwadowski, którego siłę oznaczono za pomocą dyranometru na 140 kilogramów. P. Barącz, rzeźbiarz tutejszy, który również brał udział w tej próbie, podniósł 135 kilogr.

Opieka nad weteranami. Wiadomo powszechnie, że w celu odwrócenia niedostatku i nędzy od starców, byłych żołnierzy polskich z r. 1831, zawiązało się w Krakowie Stowarzyszenie pod nazwą: „Towarzystwo opieki nad weteranami wojska polskiego z r. 1831.“ Komitet zarządzający rzeczonego Towarzystwa chcąc zadaniu swemu w zupełności odpowiedzieć, zaprosił posła i członka Wydziału krajowego, Walerjana Podlewskiego, ażeby w myśl statutu utworzył we Lwowie komisję miejscową, któraby się zajęła sprawą Towarzystwa we wschodnich okolicach kraju, gdzie komitet z Krakowa skutecznego działania rozwinąć nie może. Odzywamy się przeto do patrjotyzmu i ludzkości obywateli wschodnich stron naszego kraju, ażeby wspierali czynności mianowanych w myśl § 15 statutu przez komitet delegatów Towarzystwa, którzy dla uproszczenia czynności, tworząc komisję miejscową we Lwowie, znosić się będą za pośrednictwem p. Walerjana Podlewskiego, jako przewodniczącego tejże komisji, z komitetem zarządzającym Towarz. opieki weteranów 1831 w Krakowie.

Podziękowanie. Wydział Stowarzyszenia rękodzielników lwowskich „Gwiazda“ poczuwa się do miłego obowiązku, złożyć niniejszem publiczne podziękowanie czcigodnym pp. prelegentom za miane odczyty dla członków Stowarzyszenia w ubiegłem zimowem półroczu, a mianowicie pp. Bolesławowi Baranowskiemu, dr. Włodzimierzowi Dobińskiemu, Tadeuszowi Romanowiczowi, ks. dr. Janowi Siemińskiemu, Zygmuntowi Sawczyńskiemu, Józefowi Zimermanowi, dr. Józefowi Żulińskiemu, dr. Tadeuszowi Żulińskiemu. Przy tej sposobności wydział Stowarz. podaje do wiadomości członków, że przyrzeczone łaskawie odczyty pp. Józefa Soleckiego, Łucjana Tatomira, Wład. Zawadzkiego, z powodu przerwy w porze letniej, odbędą się dopiero w przyszłem zimowem półroczu.

Rada zawiadowcza kolei żelaznej węgiersko galicyjskiej przeznaczyła kwotę 2390 złr. 94 cnt., powstałą z pokrycia przez kasjera niedoboru w kasie, na rzecz personalu kolejowego. Niedobór powstał nie przez nierzetelność kasjera.

Wypadek. Wojciech Świątnicki 40 lat liczący strażnik miejski, żonaty, ojciec 3 dzieci, umarł nagle, tknięty apopleksją w czasie służby.

Wykaz inspekcji c. k. dyrekcji policji z dnia 4. czerwca. Straż pol. aresztowała znanych i już kilkakrotnie karanych ukrywaczy, Salomona Rozesa i tegoż żonę Frendę, z 88 paczkami skradzionego niewiadomemu właścicielowi tytoniu tureckiego po 13 ct. i notowanych złodziei Josla Lechnera i Teodora Strzeleckiego ze skradzioną bielizną, a wyrobnicę A. J. z powodu podejrzanego posiadania łyżeczki srebrnej znacz lit. A. S. — Złożono w polic. zapomniany w dorożce pugilares z kwotą 1 złr. 70 ct. i znalezione 2 klucze na stalowem kółku.

Kraków 4. czerwca Tutejszy komitet pomocy wychodźców izraelickich z Rosji, zebrał dotąd ze składek 1112 złr.

P Franciszek Bryniarski, który zajmował się stosownem ozdobieniem katafalku podczas stycznio wego nabożeństwa za Kilińskiego w Krakowie, postarał się o fotograficzne jego odbicie, które sprzedaje w połowie na fundusz utrwalenia dorocznego nabożeństwa za Jana Kilińskiego, w połowie zaś na podupadłych rzemieślników.

Tuż za Podgórzem w połowie prostej prawie linji pomiędzy dwoma punktami fortyfikacyjnemi: św Benedykta a Krzemionkami, stawia dyrekcja inżynierji wojskowej budynek dla hodowania i utrzymywania tam gołębi pocztowych. Gołębnik ten murowany, dachówką kryty, będący już na ukończeniu, obejmuje na dole pokoik na biuro kierownika zakładu, którym obecnie jest wysłużony kapitan Cziżek, tudzież dwa małe pomieszkania dla dwóch dozorców: nad jedną połową budynku wznoszą się trzy małe piętra, z których pierwsze z oknami w wygodne kosze opatrzonemi przeznaczone jest dla wyćwiczonych już w swej sztuce gońców, gotowych do podróży; drugie i trzecie na hodowanie i rozmnażanie gołębi, które w odbywaniu kursów ćwiczyć się będą: nad drugą połową pod dachem jest urządzona, oddzielona od zdrowych infirmerja dla słabych gołębi. Stacja ta służyć ma do utrzymania związku z innemi warowaniami, prawdopodobnie z Ołomuńcem i Przemyślem, gdyby Przemyśl, jak to ma być, także był obwarowany, a gdyby komunikacja między temi warowaniami w skutek oblężenia przerwaną została Gołębie hodowane w Przemyślu albo Ołomuńcu i wyćwiczone a w Podgórskim gołębniku utrzymywane i ztąd wypuszczone poniesą depesze do Przemyśla albo do Ołomuńca, gdy tutaj wychowane i wyćwiczone a z Ołomuńca lub z Przemyśla wypuszczone pospieszą wprost na Podgórze.

Tarnopol 4. czerwca. Egzamina prywatne w gimnazjum tutejszem odbędą się w d. 21—30. czerwca.

Poznań 2. czerwca. Socjaliści Mendelsohn, Truszkowski i Jauiszewski skazani, jak wiadomo, na 3 lata 3 miesiące, odnośnie 2 lata 9 miesięcy i 1 rok 11 miesięcy więzienia, którzy dotąd pozostawali w tutejszem więzieniu, przewiezieni zostali pojedynczo wczoraj wieczorem i dziś rano do więzienia Plötzensee pod Berlinem. W czasie transportu mieli kajdany na rękach i nogach, mimo że każdego konwojowało dwóch konstablerów.

Na żydów rosyjskich zebrał już komitet tutejszy 30,623 marek, z których 28,000 odesłał komitetowi berlińskiemu.

W Bydgoszczy zawiązał się także komitet celem zbierania składek na emigrujących z Rosji żydów.

W Krynkach, w gub. grodzieńskiej, wszczął się dnia 30. maja o godzinie 9tej rano pożar, pastwą którego stało się około 100 domów mieszkalnych. Trzecia część miasta w zgliszczach.

Obserwatorjów prywatnych w Kongresówce było dotąd trzy, a mianowicie: p. Kajetana Kraszewskiego w Romanowie Podlaskim, dr. Jędrzejewicza w Płońsku i p. Ant. Lewickiego w Częstochowie, niedaleko od stacji drogi żelaznej. Z tej szczupłej liczby ubywa obecnie obserwatorjum w Częstochowie, z powodu śmierci jego właściciela w początku maja. Z narzędzi pozostałych po śp. Lewickim zasługuje głównie na uwagę refraktor; jest to narzędzie z lunetą 7 stóp długości mającą, z soczewką przedmiotową (objektywa) przeszło pięciocalową i ze wszystkiemi przyrządami do ścisłych obserwacyj potrzebnemi; było ono sprowadzone z Anglji z fabryki „Cook et Son w York“ w zimie 1878 r.; cały mechanizm wykonany z wielką praktycznością i zaopatrzony w przyrząd zegarowy, poruszający lunetę, za biegiem gwiazd.

Nostalgia, czyli tęsknota za krajem rodzinnym, jest straszną chorobą, zabijającą dotkniętych po mniej lub więcej długich cierpieniach. Czy wszyscy mieszkający na obczyźnie cierpią na tę chorobę? Nie zdaje nam się, a do najwytrzymalszych i umiejących wszędzie stworzyć sobie ojczyznę, zaliczają się Niemcy. Narody słowiańskie, jak stwierdzają poważni lekarze specjaliści, psychiatrzy, daleko są skłonniejsi do zapadnięcia na nostaglię, aniżeli inne plemiona. Świeży tego przykład mamy na wykazie zmarłych w ciągu ubiegłego 1881 roku w Chicago, w Ameryce.

Wykaz ten, piszą *Nowiny* warszawskie, dostał nam się w ręce, dzięki obecności p. d'Humblet, lekarza francuskiego, przebywającego obecnie na Wołyniu, który jest wielkim przyjacielem Polaków i bawiąc w Chicago zauważał w swych spostrzeżeniach lekarskich, iż z liczby 67 zmarłych Polaków (w 1881 r.), których leczył, 19 umarło na nostalgię. Zainteresowany tym rezultatem swych spostrzeżeń, informował się u innych swych kolegów lekarzy, różnych narodowości, czy mieli w swej praktyce śmiertelne wypadki z nostalgii.

Z zapytanych tylko dwoch przedstawiło pojedyncze wypadki, zauważane na jednym Szkocie oraz Włochu, którzy tęskniąc za rodzinnym krajem, bez nadziei powrotu zapadli w czarną melancholię i obaj wkrótce zmarli.

Znów pożar teatru. W Newadzie w Ameryce zgorzał do szczętu gmach nowej opery, w pięć dni zaledwie po uroczystem jego otwarciu. Pożar wszczął się około 1. godziny po północy w chacie murzyna, stojące, po za gmachem. Uratować nie zdołano nic zgoła, straty są olbrzymie, ostateczna ich cyfra jeszcze niewiadoma.

Statystyka wychodźtwa. Według ogłoszonych urzędowych dat statystycznych wyemigrowało w roku 1881 z Prus 131.912 osób, z reszty niemieckiego cesarstwa tylko ogółem 52.457 osób. Stosunek to bardzo uderzający i nie świadczy korzystnie o stosunkach panujących w Prusach. Na 131.912 wychodźców z Prus w roku 1882 przypada:

Na Prusy Wschodnie	2046
„ Prusy Zachodnie	23045
„ Brandenburgię z Berlinem .	3794
„ Pomeranię	25027
„ Wielkie księstwo Poznańskie	21315
„ Szlązk	5558
„ Saksonię	3404
„ Szlezwig Holsztyn . . .	12161
„ Hanower	13909
„ Westfalię	4821
„ Hesję i Nasawię	7592
„ Prowincję Nadreńską . . .	2705
„ Księstwo Hohenzollern . .	89

Przeważna większość wychodźców wyemigrowała do Zjednoczonych Stanów północnej Ameryki, bo 180941, a tylko 1211 osób do Brazylii. W ostatnich 10 latach, to jest od roku 1871 do 1881, wyemigrowało z Niemiec ogółem 805.698 osób, z których 762 321 osiadło w Zjednoczonych Stanach. Tak znaczna liczba wychodźców z Niemiec dowodzi pewno nie tak przeludnienia kraju, jak raczej materjalnej biedy i braku utrzymania.

Co kosztują tapety? Dziennik rosyjski *Strana* donosi, że przy sprawdzaniu rachunków gimnazjum w Kiszeniewie, którego dyrektor zdefraudował przeszło 50,000 rubli, znaleziono między innemi następujący wydatek: na otapetowanie sali gimnazjalnej w jednym roku 3600, w następnym zaś 3200 rubli.

Wystawa dzieci. W Nowym Orleanie urządzono w początku maja br. wystawę dzieci, zasługującą z wielu względów na uwagę. Anglicy wprowadzili ją pierwsi u siebie, ale z początku chodziło im jedynie o fizyczną stronę swoich okazów wystawowych, o rasę zdrową, dobrze odkarmioną, o wagę ciała, słowem, traktowali dzieci jak inwentarz ludzki, i to było niesympatyczną cechą takich wystaw. Amerykanie poszli dalej: rozpisali konkurs nie tylko na malców tęgich i zdrowych, ale i umysłowo rozwiniętych do 8 roku życia, obok fizycznych, uwzględnili psychiczne warunki. Wystawa w Nowym Orleanie różni się też zewnętrznie od wszystkich innych w tym rodzaju. Wzdłuż obszernej sali głównej ciągną się po dwóch stronach ozdobne sztachetki, po za któremi widać przepysznie i elegancko urządzone loże, oświetlane z góry. W głębi aksamitne, ciężkie portjery przedstawiają te wystawowe klatki i zasłaniają wnętrze gabinetów, w których przebywają piastunki lub matki dzieci i załatwiają wszelkie czynności przy swoich krzyczących okazach. Z przodu na kratkach mieści się nad każdą lożą tablica z biograficznemi datami malca, w tym rodzaju np.: „Jonathan Swallow, urodzony w Kentucky 9. kwietnia 1879 r., syn Roberta Swallow, liczącego lat 34, i Marji Swallow (née Potatoe), mającej lat 27, zamężnej od 20. grudnia 1878. Jonatana karmiła matka (według świadectw złożonych w kancelarji) Waży 90 funtów, ma półtrzeciej stopy wysokości i przewala z łatwością 6-letniego chłopca na ziemię.“ — Albo: „Janina Pegaway, urodz. w Nowym Orleanie 17. września 1878 z Bessy Pegaway, liczącej lat 20. (Ojciec niewiadomy.) Wykarmiona przez matkę, waży 91 funtów, 2 stopy wysokości, włosy 11 cali długie, rzęsy na cal, umie przygotowywać pudding (według poswiadczeń)“ itp.

Wystawa jest podzieloną na trzy oddziały. W pierwszym pomieszczono dzieci do lat dwóch, w drugim do 4ch, a w ostatnim same cudowne egzemplarze, rozwinięte nad swój wiek umysłowo lub fizycznie. Z niemowląt ogólną uwagę zwracał 8-miesięczny obywatel o wszystkich ząbkach i spacerujący o własnej sile; matka tego miniaturowego Herkulesa skarżyła się tylko, że żadną miarą nie mogła wyszukać dlań mamki, bo zębaty panicz pokarm traktować chciał jak mięso. Jednym z eksperymentów malca było kąsanie w palce zbyt ciekawych i niedowierzających widzów. W pierwszym przedziale na estradzie zajmowała miejsce oryginalna orkiestra, złożona z 12 doboszów, którzy w pewnych chwilach uderzali w bębny i sprawiali piekielny hałas, w celu zagłuszenia rozdzierających krzyków i płaczu malców, wrzeszczących na wyścigi. W jednej z lóż drugiego oddziału znajdowało się razem dwóch ślicznych chłopców, jeden był 4-letni, drugi o rok młodszy. Starszy wolne chwile poświęcał systematycznemu obijaniu brata. Ktoś zapytał go, dla czego to czyni?

— Bo jestem starszy — odpowiedział z pewnością siebie, a zwróciwszy się do mnie do jednego z widzów, rzekł:

— Słuchaj, czy ja zawsze będę starszy od Jasia?

— Rozumie się — brzmiała odpowiedź.

— To rozsądnie — zawołał chłopiec, klaszcząc z radości w silne rączki.

— Dla czego?

— Bo w takim razie będę mógł Jasia bić codziennie — odrzekł i w podskokach pobiegł do swego braciszka.

Piękne instynkta odezwały się w czteroletnim Goljatku.

Oddział „cudownych dzieci“ był może najbardziej interesującym, ale też to wysilenie się przedwczesne natury robiło przykre wrażenie. Były tam zadziwiające talenta w liliputowych ciałach, były inteligencje tak wyjątkowe, że trudno je znaleźć w dojrzałych ludziach. Jakiś sześcioletni rachmistrz mnożył w pamięci siedmiocyfrowe liczby i to o wiele szybciej, niż biegli w arytmetyce na papierze w ciągu pięciu minut. Ośmioletnia deklamatorka z lalką na ręku recytowała, bez zająknienia się, na wyrywki wszystkie poezje Longfellowa bez omyłki. Czteroletnie dziecko jakiegoś akrobaty w podziw wprawiało wszystkich sztuką, której całego hecarskiego świata znakomitości mogłyby mu pozazdrościć; przekręcało główkę zupełnie na tył i mogło spoglądać z całą swobodą na swoją kość pacierzową. Opodal cudowny malec z trzech piszczałek jednocześnie wydobywał prześliczne tony i melodje, jak gdyby na piętnaście lat przed urodzeniem uczył się już na takim instrumencie. Dziewczynka ośmioletnia popisywała się swym improwizatorskim talentem i na dany temat we wszystkich możliwych miarach wiersza snuła swe poetyczne tkanki, jakby „nie ona, lecz przez nią mówiło“. Osobną lóżkę zajmował mały karykaturzysta, który w lot chwytał charakterystyczne rysy widzów i na tabliczce rysikiem rzucał bardzo podobne kontury sparodjowane od razu. Ogólny podziw wzbudzała dzieweczka, rozwiązująca najtrudniejsze zagadki po krótkim namyśle. O ośmioletnich szachistach, siedmioletnich baletniczkach, sześcioletnich koncertantach i bilardzistach wspomnieć już nie warto. Człowiek, patrząc na te dziwolągi swego rodzaju, oczom swoim wierzyć nie może i zdaje mu się, że to bajka lub sen, radby jak najprędzej dostać się pomiędzy zwyczajnych, pospolitych ludzi, spotkać dorosłego głupca, byle tylko otrząsnąć się z niezwykłego wrażenia. I pyta się, wychodząc z tego oddziału wystawy, co będzie kiedyś z tych wszystkich „cudownych dzieci“, tyle obiecujących, tyle utalentowanych? Czy nie to samo co z drzewami, które za wcześnie i za obficie okwitną? Kwiat się wysili na zapach i barwę, opadnie, owoców nie wyda, zwarzony pierwszym lepszym podmuchem.

Komitet wystawy dziecięcej w Nowym-Orleanie musiał być w niemałym kłopocie przy rozdawaniu nagród, nietylko ze względu na rzadkie okazy, ale ze względu na... wystawicielki; wszakże miał do czynienia z matkami, dla których własne dziecko było najpiękniejszem nie na wystawie jedynie, w całych Stanach Zjednoczonych. Los sędziów był wcale zazdrości godnym, zwłaszcza tych, któ... oponowali przeciw nagrodom!

Odpowiedź Redakcji. Na zapytanie z Doliny oświadczamy, że autorem korespondencji stamtąd, umieszczonej w nrze 121 *Dz. Polsk.* nie był p. Stanisław Hickiewicz.

Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr. Dziś w poniedziałek dnia 5. czerwca po cenach zniżonych: „Angot“ córka straganiarzy, komiczna opera w 3 aktach, muzyka Lecocq'a, przekład Aurelego Urbańskiego.

— Więc chyba jesteś głodny, bratku! — zaśmiał sie Branse.

— Nie miałem na myśli siebie, lecz łaskawą naszą gospodynię.

— Przygotowałem już na to panią Hassel, że przejażdżka nasza może się nieco przeciągnąć. Jesteśmy właśnie koło leśniczówki; gdy byłem tam przed kilku laty, leśniczy miał wcale dobre wina, chciałbym się też przekonać, czy trzyma się jeszcze tych samych gatunków.

— Oh, już ja znam pańską gruntowność w kosztowaniu wina! — zażartował Maro, — może byśmy nie wrócili przed wieczorom do Neufeld! —Branse roześmiał się; nie miał wcale zamiaru wcześniej powracać.

Przybyli wkrótce do leśniczówki, pod zielonem sklepieniem starego dębu stał już stół nakryty; teraz dopiero oznajmił Branse gościom swym niespodziankę, która przyjętą została z głośną radością.

W wesołych humorach zasiadło całe grono dokoła stołu, a Branse wziął sobie za zadanie nie dopuścić poważnego nastroju; leśniczy musiał wyciągnąć z piwnicy najlepsze wino, wesoło też brzęczały kieliszki pod odwiecznymi dębami. Mały redaktor przyznawał otwarcie, że już od lat wielu nie miał dnia tak wesołego, i że nigdy jeszcze wino tak mu nie smakowało Twarz mu się zarumieniła, a oczy spoglądały z wyrazem wielkiego zadowolenia przez duże, okrągłe szkła okularów; ściskał przytem raz po raz tak czule rączkę siedzącej obok niego Hildy, jakby miał się jej dziś jeszcze oświadczyć, w rzeczywistości jednak uścisk jego mówił tylko: — „Nieprawdaż, że oboje bawimy się wyśmienicie, a jam to urządził!“

(C. d. n.)

* Jutro we wtorek dnia 6. czerwca: „Kawaler z fjołkami", komedja w 4 aktach, a 5 odsłonach Gustawa Mosera.

Brandt i Chełmoński, artyści malarze nasi, których obrazy znajdują się w salonie paryskim, otrzymali „zaszczytne wzmianki" (Mention honorable).

Paweł i Wirginja, sielankowa para kochanków, stworzona przez Bernardyna de Saint-Pierre, doczeka się wystawienia pomnika na wyspie św. Maurycego. Marmurowa grupa, przedstawiająca postacie Pawła i Wirginji pod cieniem palmy, stanie na cześć poety, który niegdyś zamieszkiwał te wyspę przez kilka lat i na niej znalazł natchnienie do napisania słynnej swej sielanki, znanej dziś w literaturze całego świata.

Biblioteka nauk matematycznych. Księgarnia Lesmana i Swiszczowskiego w Warszawie rozpoczęła wydawnictwo „Biblioteki matematycznej." Pierwszy tom wyszedł właśnie z pod prasy i zawiera „Kurs geometrji, zastosowany do użytku szkół męzkich i żeńskich", opracowany przez dr. Karola Hertza.

P. Władysław Kretkowski wzbogacił naszą literaturę matematyczną cenną pracą p. t. O niektórych wzorach z rachunku różniczkowego, pomieszczoną w t. VII Pamiętnika Akademji krakowskiej.

P. Bronisław Mayzel, piszący pod pseudonimem Brunona Lezyama, wydał broszurę p. t. „O stanowisku kobiety na polu ubezpieczeń życiowych."

Kilka słów o Edwardzie Rastawieckim i o rzeczywistem znaczeniu naszej galerji narodowej w Poznaniu. Pod tym tytułem wyszedł w osobnej odbitce w „Dwutygodniku dla kobiet", wychodzącego w Poznaniu, odczyt hr. Wawrzyńca Engeströma.

Ruch stowarzyszeń.

Towarzystwo Przyrodników polsk. im. Kopernika odbędzie się we wtorek dnia 6. czerwca o godzinie 6. wieczorem w uniwersytecie w sali XV. (2. piętro). Porządek dzienny: 1. Sprawa wycieczki. 2. B. Radziszewski. Sprawozdanie ze zjazdu przyrodników i lekarzy w Pradze. 3. M. Łomnicki. Tietzego praca o geologicznych stosunkach okolicy Lwowa. 4. A. Witkowski. O akumulatorach Faurea.

Posiedzenie zarządu centralnego „Spójni" odbędzie się we środę dnia 7. b. m. o godzinie 7. wieczorem w lokalu Towarzystwa (pałac Uleniecich.)

Z IZBY SĄDOWEJ.

Wiedeń 3. czerwca. („Oszustwo"). Przed sądem stoje Tomasz Wecera, zarobnik, i żona jego oskarżeni o oszustwo, popełnione na komitecie udzielającym pomocy ofiarom Ringteatralnym. podając, iż w pożarze zginął syn ich i wyłudzili na tej podstawie 50 złr. i 450 złr. od komitetu; okazało się, że Wecera żądając zapomogi równocześnie korespondował z synem swym, bawiącym w Hradisz [illegible], a wiedziała o życiu jego niemniej wybornie jego żona, wskutek czego sąd skazał oboje małżonków na 2 lata więzienia i zwrot szkody.

Ten sam sąd skazał również na 1½ roku więzienia niejaką Betty Gertler, która podawszy, iż mąż jej zginął w pożarze teatru, wyłudziła naprzód datek jednorazowy 428 złr. a następnie dla siebie uzyskała rentę roczną 361 złr. a dla 4 dzieci pobierała procent od 24.000 złr. Okazało się jednak, że mąż jej w Budapeszcie, a Gertlerowa jest z nim w korespondencji, wskutek czego również i mąż jej skazany został w Budapeszcie na 9 miesięcy więzienia.

Rolnictwo przemysł i handel.

Wiedeń 1. czerwca. Przy ciągnieniu losów państwowych z roku 1864 wyszły serje: 540 860 1022 1155 1409 1560 1730 1808 1965 2334 3232 3374 3700 3917. Główna wygrana padła na serję 3232 nr. 36, druga na serję 1965 nr 5, trzecia na serję 3700 numer 17, czwarta na serję 3700 nr 33. Po 500 złr. wygrały: serja 1022 numer 16 i serja 3232 numer 92.

Na oczyszczenie koryta Dniestru za kordonem rosyjskim, w celu polepszenia żeglugi parostatkowej, Towarzystwo żeglugi parostatkowej wyznaczyło z własnej kasy 200.000 rubli i obok tego odwołuje się do rządu o pomoc. W tym roku, wskutek bezśnieżnej zimy, poziom wód Dniestru jest tak niski, że przybicie do brzegu większych statków w niektórych przystaniach, stało się niemożliwe. W tych wypadkach całe ładunki parostatków muszą być wyładowywane przy pomocy łodzi.

Targ na woły. Wiedeń 5. czerwca. (Telegram). Przypędzono z Galicji 1621, z Węgier 1585, z prowincyj niemieckich 630, razem 3836 sztuk. Za galicyjskie płacono złr. 51·— do 57·—, węgierskie 52·— 59·—, niemieckie 51 — do 58·—. Targ bardzo sły.

A Krzyżtofowicz & Comp Café St erböck, albo: Praterstrasse 43.

Przegląd polityczny.

Lwów 5. czerwca.

Do jakich niewłaściwości doprowadził okólnik starosty w Tłumaczu, wzywający obszary dworskie do nadzorowania księży unickich pod względem stroju i liturgii w myśl znanej kurendy metropolitalnej, dowodem fakt, że sześciu izraelickich właścicieli dóbr i przełożonych obszarów dworskich w tym powiecie (Isr. Alter Breidt, Hersz Hollander, Abr. Tabak. Mojżesz Leuterman, N. Altheim i Zygmunt Regenstreif) udali się ks. metropolity z prośbą, aby im udzielić raczył swej „cennej" kurendy z łaskawem poleceniem treści i nakazać ludności chrześcijańskiej, aby ich nie wyszydzała podczas funkcji nadzorczej, gdyż izraelici nie są obznajomieni z przepisami cerkiewnemi i chcąc spełniać nakaz ck. starosty, są narażeni na przykre zajścia.

Mniemamy, że prośba ta do metropolity jest chyba tylko ironicznie napisana, ale zawsze należałoby, aby dotyczące okólniki starościńskie zostały natychmiast odwołane, ubliżają bowiem wręcz godności św. cerkwi i duchowieństwa unickiego.

Oprócz protestu kilku konwentów bazyljańskich przeciwko wiadomej reformie papieskiej św. Bazylego w Galicji, metropolita otrzymał temi dniami jak donosi *Dilo*, podobne protesty od pięciu gmin z Dobromilskiego (doręczone przez 2 posłańców): Karola Henika i Michała Korzkiewicza), a nadto zapowiedziane są protesty od duchowieństwa dekanalnego z różnych stron. Dekanat unicki w Lubaczowie uchwalił taki protest już dnia 21. maja br.

Repatrjacja bezpaszportowych wychodźców żydowskich w Brodach odbywa się dotąd bez trudności. Dostają oni pewne fundusze na powrót. Zajmuje się tem z ramienia komitetu brodzkiego Bloch, podczas gdy nad konskrypcją czuwa kupiec tamtejszy Chajes, nad wyżywieniem bankier Halberstamm, a nad kwaterunkiem i zdrowiem fizyk miejski dr. Goldhaber. Kolej Karola Ludwika odstąpiła na dworcu brodzkim dwie szopy, dokąd przesiedlono z Czerwonej Karczmy napakowanych wychodźców. Żydzi kijowscy zebrali podobno 10.000 rubli dla wychodźców ze Śmiły.

W sobotę wyszło w Wiedniu z druku sprawozdanie komisji przemysłowej o reformie przemysłowej. Dołączonych jest doń 13 rezolucyj.

W dzisiejszej *Wiener Allgemeine Zeitung* znajdujemy korespondencję ze Lwowa, która badzo energicznie bierze w obronę p. Józefa Krzysztofowicza, byłego posła do Rady państwa. Z listu tego, napisanego z wielką znajomością rzeczy, wynika, że powodem do rezygnacji jego były po prostu intrygi pewnego marszałka powiatowego i osobistego antagonisty posła.

Wiener Zeitung ogłasza nominację ambasadorów hr. Wimpfena w Paryżu, hr. Ludolfa w Rzymie, a hr. Dubsky'ego w Madrycie. Wiadomość tę podaliśmy tylko w części nakładu ostatniego numeru *Dziennika Polskiego*.

Hr. Taaffe wyjechał wczoraj na Morawę i do Szlązka, gdzie zabawi najwięcej 48 godzin. Wycieczka ta zdaje się być czysto prywatną.

Nominacji Kallaya ministrem skarbu wspólnego spodziewano się już wczoraj we *Wiener Zeitung*.

Z Dubrownika donoszą, że jenerał Jowanowicz prowadzi obecnie rokowania z ks. Czarnogórskim o repatrjację Krywoszan, którzy w liczbie około 4000 schronili się do Czarnogóry. Jak słychać, jenerał obstaje przytem, że sprawcy rokoszu tudzież podpalacze będą musieli być ukarani.— W sejmie węgierskim podczas rozprawy nad kredytem pacyfikacyjnym dawał wyjaśnienia hr. Desewffy, były starosta w Serajewie. Dowiadujemy się z jego wyłuszczeń, że przyczyną rokoszu w Hercogowinie było nieprawidłowe wykonywanie ustawy lasowej przez urzędników czeskich i i zbyt surowe ściąganie podatków przez finansową dyrekcję, która licząc 82 urzędników postępowała sobie nadzwyczaj biurokratycznie.

W kwestji poruszonej znanym wnioskiem posła Rosera o wynagradzaniu osób, niewinnie więzionych lub skazanych przez sądy, odbywają się obecnie, jak donosi *Presse*, rokowania pomiędzy ministerstwem spraw wewnętrznych a sprawiedliwości.

Wybór hr. Dubskyego 70 głosami przeciwko 58, posłem z kurji szlacheckiej na Morawie, jest zwycięztwem centralistów, i daje powód dziennikom czeskim do wymagania odpowiedniej reformy wyborczej także na Morawie.

Dnia 2. b. m zdawał w Wiedniu sprawę przed wyborcami poseł Löblich, a mówiąc w duchu antyżydowskim zyskał bardzo liczne oklaski.

Rohonczego i Varady'ego skazał trybunał peszteński na 14 dni kozy za pojedynek.

W głośnej sprawie zagadkowego zniknięcia dziewczyny węgierskiej w Tisza-Czaszlar śledztwo ciągle bezskuteczne. Żydzi złożyli 1500 złr. na koszta poszukiwania zatraconej. Jest podejrzenie, że dziewczyna ta od dawna skłonna do włóczęgi i do uciekania z domu matki, dostała się może do jakiej bandy cyganów. Pomimo hecy przeciwko żydom z tego powodu, ludność chrześciańska zachowuje się bardzo wyrozumiale i uważa podejrzenia na żydów za wymysły bez podstawy.

Zgon Garibaldego okrył żałobą całe Włochy. Rozpoczęto subskrypcję na pomnik, który stanie w Rzymie. Na wiadomość o śmierci, zamknięto sklepy i giełdy, a Izby uchwaliły 2 miesięczną żałobę. Krzesło jego w parlamencie będzie po wieczne czasy zaopatrzone jego napisem. Posłom stanęły łzy w oczach, gdy prezydent Farini mówił o stracie, jaką Italja i sprawa wolności ludów poniosła. Dzieciom małoletnim Garybaldego zawotował parlament po 10 000 franków pensji. Nieboszczyk testamentem z dnia 17. września 1881 polecił, aby jego zwłoki spalono i popioły umieszczono w urnie na Kaprerze. Z tego powodu wniosek jednogłośny, aby zwłoki były umieszczone w Panteonie nie mógł być uwzględniony. Rada miejska w Rzymie uchwaliła 80.000 franków na pomnik.

W parlamencie francuskim przy oddaniu czci popiołom Garybaldego rojaliści wywołali skandal. Boissy d'Anglas i Baudry d'Asson sprzeciwili się wnioskowi odroczenia Izby, zaproponowanemu na znak żałoby przez dep. Borriglione. Po długich zwadach, hałasach i awanturach Izba 301 głosami przeciwko 147 uchwaliła odroczenie wśród okryków „Niech żyje republika!"

W sprawie egipskiej wysłała Porta nadzwyczajnego komisarza do Kairu dla zrobienia porządku, i zrobiwszy to, sprzeciwia się projektowi konferencji dyplomatycznej.

Dnia 3. bm. zagajoną została sesja skupczyny w Belgradzie. Rząd ma niezawodną większość i wszystkie wieści o przesileniu są bezpodstawne.

Z Bukaresztu donoszą *Moskowskim wiedomostiom*, że stronnictwo Rumunii irredenty rozrzuca wśród ludu masami proklamacje, w których dowodzi potrzeby wygnania dynastji Hohenzollernów i zapowiada walkę narodowości słowiańskiej i łacińskiej z niemiecką. W proklamacji jest nadto mowa o utworzeniu państwa dako-romańskiego.

W Neapolitańskiem wybuchły dnia 1. b. m. rozruchy, rzekomo natury wyznaniowej. Banda bowiem około 500 ludzi licząca, rzuciła się na świątynie ewangielickie. Domyślają się jednak ręki burbońskiej w tem wystąpieniu. Rząd wydał surowe polecenia, aby przywrócić spokój.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego."

Brody 5. czerwca. Prezydent namiestnictwa. p. Filip Zaleski, bawił tu wczoraj w celu poznania organizacji komitetu tutejszego, dla wychodźców rosyjskich.

~~Warszawa 5. czerwca.~~ ~~Tutejsza~~ gmina wyznaniowa wydała odezwę do żydów, w której zwracając uwagę na przykre położenie emigrantów brodzkich, którzy zaledwie do czterech miesięcy będą mogli być wysłani do Ameryki, a w części zostaną repatrjowani, wzywa współwyznawców do przeciwdziałania ruchowi emigranckiemu. Na odezwie podpisany jest przełożony dr. Natanson.

(R) **Wiedeń** 5. czerwca. Galicyjski Wydział krajowy oświadczył się na zapytanie ministra handlu przeciw nadaniu towarzystwu lwowsko-czerniowieckiej kolei koncesji wstępnej na budowę linji z Chodorowa do pewnego punktu kolei transwersalnej pomiędzy Tarnopolem a Podwołoczyskami, motywując swą opinję tem, że grono obywateli tych powiatów oświadczyło się na zgromadzeniu we Lwowie dnia 21. listopada 1881 za budową linji z Podhajec do Krasnego, Zadwórza lub Lwowa, a obok tej linji byłaby droga żelazna projektowana przez towarzystwo kolei lwowsko czerniowieckiej zupełnie zbyteczną i jako konkurencyjna szkodliwą.

(D.) **Wiedeń** 5. czerwca. Konferencje ministerjalne skończyły się wczoraj. Nominacja Kallay'a wspólnym ministrem skarbu została postanowioną.

W ministerstwie spraw zagranicznych i wojny rozpoczęto prace celem ułożenia budżetu na rok 1883.

Petersburg 4. czerwca. Minister skarbu zazamierza zaprowadzić znaczny podatek na zagraniczne książki i druki, celem ochrony drukarń rosyjskich.

Petersburg 5. czerwca. Krąży pogłoska, że Nelidow, poseł rosyjski w Dreznie, ma zostać ambasadorem rosyjskim w Stambule.

Paryż 5. czerwca. Komitet pomocy dla wychodźców żydowskich pod przewodnictwem Wiktora Hugo wydał odezwę podpisaną przez dziekana fakultetu teologicznego, wielu członków Akademji, Senatu, Izby i Rady miejskiej, z wezwaniem ludności do składek na rzecz emigrantów.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 4. czerwca. Dziś odbył się uroczyście akt bierzmowania arcyksiężniczki Walerji i towarzyszki jej zabaw ks. Aglai Auersperg w kaplicy zamkowej o godzinie 11tej przed południem. Obecni byli aktowi cesarstwo i członkowie domu cesarskiego, ks. bawarskiego Ludwika, ks. Nasawskiego, rodzice ks. Auersperg, tudzież najwyżsi dygnitarze dworscy. Bierżmowania dokonał arcybiskup wiedeński przy asystencji biskupa Ronaya, kapelana nadwornego Mayera i 18 księży. Cesarzowa trzymała do aktu ks. Auersperg, arcyks. Marja Teresa Walerję. Po uroczystości odbyło się śniadanie w wielkiej galerji, a następnie cercle

Kassel 4 czerwca. Ks. pruski Karol, który przybył tu wczoraj, złamał nogę.

Paryż 4. czerwca. Nadeszły już urzędowe a pomyślne odpowiedzi wszystkich mocarstw na propozycję konferencji.

Petersburg 4. czerwca. *Prawitielstwiennyj Wiestnik* donosi, że rząd rosyjski przyjął propozycję konferencji w sprawie egipskiej. *Journal de St. Petersbourg* oświadcza, że doniesienie *Romanula*, iż projekt Barrera został przyjęty przez wszystkie mocarstwa, w tej kategorycznej formie jest nieprawdziwe.

Stambuł 4. czerwca. Minister spraw zewnętrznych zawiadomił wczoraj ambasadorów, iż Porta na podstawie praw zwierzchniczego sułtana postanowiła wysłać specjalna komisję do Egiptu dla przywrócenia spokoju, utrzymania status quo, i utwierdzenia powagi wicekróla. Misja złożona z Derwisza, Serwera, Lebeb efendiego, szejka Hadżi Ahmet Assad adjutanta sułtańskiego i licznego orszaku odpłynęła na yachcie „Thalia." Noailles i Dufferin zaprosili Portę wczoraj do udziału w konferencji; dotyczące doniesienie powiada, że podstawa programu konferencji będzie nota Granvill'a z 11-go lutego.

Stambuł 4. czerwca. Według wczorajszego zawiadomienia ustnego Porty przez reprezentantów Anglji i Francji, konferencja ma mieć następujące zadanie: 1. Użycie środków w celu utrzymania praw sułtana i wicekróla; 2. zatwierdzenie międzynarodowych układów i wypływających ztąd dla Francji i Anglji, lub dla nich obojga i reszty mocarstw zobowiązań; 3. rozwinięcie instytucyj egipskich i poszanowanie swobód, gwarantowanych firmanami.

Stambuł 4. czerwca. Porta odpowiedziała na zaproszenie anglo-francuskie do wzięcia udziału w konferencji, iż wobec wysłania misji tureckiej do Egiptu uważa konferencję za niepotrzebną.

Rzym 4. czerwca. Dzienniki liberalne w czarnych obwódkach drukują pochwalne biografie Garibaldego. Zamknięcie posiedzenia francuskiej Izby zrobiło tu jak najlepsze wrażenie. Spalenie zwłok Garibaldego odłożone. Wieczorem przybyć mają lekarze.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Lwów 3 czerwca. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 zł. 313 — — 316·0, kolei Lwowsko-Czern.-Jassy 170·— — 174·—, Banku hipot. gal. 321·— — 325·—, Banku kredyt. gal 250·— — 255 —. II. Listy zastawne na 100 zł. w. a. Tow. kred. gal. ziem. 5% 100·— — 101·—, Tow. kred. gal. ziem. 4% 92·— — 94·—, Tow. kred. gal. ziem 5% 100·— — 101·—, Tow. kred. gal. ziem. 4½% 87·— — 88·25. Banku hip. gal. 6% 102·10 — 103·10, Banku hip. gal 5% 99·— — 100·—, Banku hip. gal. z 5% prem 101·— — 102·—. III. Listy dłużne na 100 zł. Gal. zakł. kred. włośc. 6% 101·50 — 103·—, Gal. zakł. kred. włośc. 5% 95·— — 96·—, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. Buk. 6% los. w 15 l. 96·— — 98·—. IV. Obligi za 100 zł. Indemnizacyjne galic. 5% 100·25 — 101·25. Komunalne gal. Zakł. kredyt. włośc. 6% 100·— — 101·50, Pożyczki kraj. z 1873 6% 101·— — 102·50, Losy miasta Krakowa 18·50 — 20·50, Losy m. Stanisławowa 22·50 — 24·50. V. Monety. Dukat holenderski 5·54 — 5·64. Dukat cesarski 5·55 — 5·66, Napoleond'or 9·46 — 9·56, Półimperjał rosyjski 9·77 — 9·87, Rubel rosyjski srebrny 1·52 — 1·62, Rubel ros. papier. 1·20 — 1·22, 100 marek niemieckich 58·25 — 59·—, Srebro za 100 zł. —·— — —·—, Kupony w srebrze za 100 zł. —·— — —·—. (Pierwsza cyfra wszystkich pozycyj znaczy „płacą," druga „żądają.")

Wiedeń 3. czerwca godzina 1 minut 47. Losy kredytowe 176 —, Węg. akcje kredyt. 316 50, Akcje angloaustr. 122·50, Akcje banku Union 122·—, Akcje kred. Karola Ludwika 314 75, Akcje kolei północnej 273 25, Akcje kolei południowej 144 25, Akcje kolei Alföldzkiej 172·25, Akcje kolei Elżbiety 210·25, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 171·—, Akcje kolei węg. północnowschodniej 163·25, Wiedeńskie losy 126 75, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 96·25, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 100·25, Losy regulacji Cissy 109 25, Losy tureckie 26·—, Węgierska renta —·—, Akcje banku związkowego 115·—, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·20¾, Węgierskie losy 117 50, Mark niemiecki —·—. Usposob.: lepsze.

Wiedeń 3. czerwca godzina 5 minut 35. Jednolity dług Państwa w banknotach 76·30, w srebrze 77 05, Renta w złocie 94 30, Losy pożyczki z roku 1860 130·—, Akcje banku wiedeńskiego 822·—, kredytowego 324 75, Londyn 119·80, Srebro —·—, Napoleond'or 9·52½, Dukat ces. men. 5·66, 100 marek niemieckich 58·55.

Paryż 3% Renta 83 —.

Berlin 3. czerwca godzina 5 minut 35. Rosyjskie banknoty 206 05, Akcje kredytowe 555 50, Lombardy 247 50 Galicyjskie 136·10, Kolei Rumuńskiej 60 25, Austrjackie banknoty 170·75. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Nafta Wiedeń 3 czerwca: 15 25 do 15·50. Brema: 7·05 do —·—. Hamburg: 7 —, na maj 7·10, na sierpień-grudzień 7 55. Antwerpia: na maj 17¾. Nowy-York: 7⅛. Filadelfja: 7⅜.

Telegramy zbożowe z dnia 3. czerwca. — Wiedeń: Pszenica 12·— do 12·50 zł., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·— zł.; okowita pr. 10.000 liter procent 32·25 do 32 50 zł. — Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na jesień) 10·82 do 10 85 zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) 13½ zł. — Berlin: Pszenica żółta (na maj) 2·8 - m, żyto —·— m., spirytus loco —·— m., olej rzepakowy 57 50 m. — Szczecin: Pszenica —·—, rzepik —·—. Paryż: mąki 159 klgr 62 10 fr., olej rzepakowy 69 75 fr., spirytus —·— fr. —. Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·—, kukurudza —·—. Kolonia: Pszenica —·—.

Przyjechali do Lwowa dnia 5. czerwca.

HOTEL ŻORZA. F. br. Karwicki z Wołynia, W. bar Czechowicz z Glinny, J. Trzecieski z Miejsca, T. Kownacki z Switażowa, W. Osmólski z Góry, Z. Giżycki z Podola rosyjskiego, J. Krasicki z Tarnowa, L. Lipski ze Zborowa.

HOTEL ANGIELSKI. W. hr. Olizar z Oczacia, E. Zaleski ze Stanisławowa, A. Kraus z Podhajec. M. Habowski z Liska, A. Hulimka z Mycowa, w Kamiński ze Zbaraża.

HOTEL WARSZAWSKI. L. Pienkowski z Podola rosyjskiego, A. Gottleb z Dołhomościsk, F. bar. Oldi z Załoziec, Buczyński ze Stanisławowa.

HOTEL EUROPEJSKI. S. Brykczyński z Pacykowa, F. Rosenberg z Wiednia.

HOTEL LAZARUSA. M. Thür z Roman, J. Feuer z Krakowa, A. Schor z Drohobycza, J. Schönfeld z Krystynopola, H Greif z Tarnopola, D. Aschkenasy z Brodów, S. Gang ze Stryja.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskowaicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Leona Zubalewicza.